

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;
ćwierćrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.

Reklamowe nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 316

Czwartek 16. grudnia 1869. — Adelajdy P. (rym.) — Warwary M. (grec.)

Rok III

Lwów dnia 15. grudnia.

Obok przesilenia ministerjalnego, które odwiekane od dłuższego czasu przecież raz wyszło na jaw, zaniekajają Wiedeń demonstracje robotników, z których przedsiębrana w dniu otwarcia uroczystego rady państwa zgromadziła do 30 tysięcy ludzi przed gmachem tejże rady. Wysłana w imieniu zgromadzenia deputacja do prezydenta ministrów hr. Taafego żądała uchwalenia przez radę państwa: nieograniczonej wolności zgromadzeń, stowarzyszeń i druku, powszechnego głosowania, zniesienia wojska stojącego i uzbrojenia ludu jako gwarancji dla wymienionych swobód.

O przesileniu ministerjalnem dochodzą różne wieści; lecz tak jak mowa tronowa odzwierciedla chwiejność i połowiczność w zapatrywaniach się korony, tak i decyzji, kto otrzyma dymisję nie można przewidzieć. Walka, która teraz na zewnątrz się objawiła, od dawna już wrzała w kołach ministerjalnych, gdzie jak wiadomo, ścierały się dwa prądy, z których jeden skłonny do pojednania natrafiał na drugi, obstający za utrzymaniem niezachwianem centralizmu.

Stanowisko centralistycznej połowy ministerstwa jest o tyle niefortunniejszem, że i robotnicy stanęli w opozycji do niego. Nie rozstrzygnie to wprawdzie bytu ministerstwa lecz zawsze być może przyczynkiem do upadku jego. Odjazd cesarza do Pesztu wskazuje, że monarcha dopiero po dłuższem namyśle rozstrzygnie spór toczący się między autonomją krajów a centralizacją.

W sporze tym mogłaby przeważną odegrać rolę rada państwa, gdyby składała się z niezawisłych żywiołów, w dzisiejszym jednak jej stanie, jest ona w większej połowie echem centralistycznych ministrów i jako taka niezdolna do wypowiadania bezstronnego zdania w obecnym stanie rzeczy. Natomiast otwiera się obszerne pole dla naszej delegacji, która jako reprezentantka zasad autonomicznych i pojednawczych, ministerstwu winna w twarz rzucić wszystkie jego grzechy, popełnione od dwóch lat a tak fatalnie zakochane powstaniem dalmatyńskim. Powtarzamy to, cośmy wczoraj przed otrzymaniem telegramu napisali i przyczem obstajemy: Z obecnem ministerstwem nie należy paktować.

Niepokoje robotników są równie ważnym wypadkiem, dowodzą one najpierw bardzo dobrą organizację, a powtórę wykazują, że klasa ta pragnie mieć udział w życiu publicznym. Żądania wyrażone przez deputację, a do których przystąpiło zgromadzenie ludowe w tym samym dniu zebrane, są tak radykalnej natury, że konserwatyści wiedeńscy poczynają się już tego wystąpienia robotników obawiać.

I rzeczywiście zgromadzeni postawili taki sam program, jaki radykałsi wygłosili w Paryżu, a któremu każdy demokratka tylko przyklasnąć może. Wprawdzie nie wszystko da się natychmiast urzeczywistnić, lecz gdyby się nie domagano takich rzeczy, toby nie otrzymano tego co jest możliwym do przeprowadzenia.

Robotnicy żądają nieograniczonej wolności zgromadzeń, stowarzyszeń i druku, i słusznie, bo bez tego wszelkie swobody są pozorne, zresztą nie powinno to zależeć od widzimisie urzędnika, aby tenże osądził, czy stowarzyszenie jakie lub przemowa zagraża bezpieczeństwu państwa. Za powszechnymi wyborami oświadcza się dziś cała Europa, oczywiście że takowe tylko tam mogą być korzystnymi, gdzie wyborcy są dość oświeceni, aby pojmowali swe i kraju interesa. Ostatecznie co się tyczy zniesienia wojsk stojących, to mieliśmy dopiero niedawno sposobność wypowiedzenia zdania naszego w tej sprawie.

Wojska bowiem stojące uważamy za największy ciężar dla ludów, za najzaciętszego wroga wolności; na zewnątrz nie chronią one monarchji przed klęskami, na wewnątrz są

prawie zawsze narzędziami reakcji i despotyzmu. Przeciężenie podatkańi, miljardy długów, upadek dobrobytu, brak oświaty w niższych warstwach, wszystko to są skutki wojsk stojących — i czy w obec takiego stanu ludu nie powinny się starać o usunięcie podobnego zła.

Wolność i dobrobyt ludów nie będą tak długo zabezpieczone, jak długo pozostanie obecna organizacja wojsk, którą zastąpić można jak w Ameryce i Szwajcarii milicją.

Dziwić się atoli nie można, że przyjaciele zastój i rząd, niechętnie spoglądają na ruch spokrewniony z objawami demokracji całego świata.

Kwestja wschodnia i słowiańska

(ze stanowiska moskiewskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Polska jest dla nas obecnie o wiele bardziej niebezpieczną aniżeli w r. 1812, kiedy ona nieczynnie oczekiwała zwycięstwa wielkiej armji. Położenie Polski nie zmieniło się dotąd tak dalece, korzystniejsze ono jest wprawdzie dla nas o tyle, że lud jest wyswobodzony od bezpośredniego wpływu wyższych klas społeczeństwa zawsze skłonnych do zbrojnego powstania. To jednak utrudnia tylko wybuch powszechnego powstania, ale bynajmniej nie przeszkadza, wzbudzeniu mas, na wypadek poparcia zewnątrz. Nasz kraj zachodni w obecnych stosunkach stanie się i z gubernią Wołyńską, gdzie jest wszystkiego 10 procent katolików, czysto Polskim z nieprzyjacielskim nam krajem, jak tylko zewnątrz nieprzyjaciel tam wkroczy; wroga nam inteligencja niecentralizowana przeciwą, ze strony prostego ludu ruskiego, odzyska dawne znaczenie i skłoni miejscowe obywatelstwo, aby działało na szkodę naszą.

W Wiedniu, Peszcie i Krakowie (co ostatnio ma znaczyć Polskę) wiedzą o tem dobrze, Austria wiemy, że nie zdecyduje się nigdy do wojny przeciw nam, chyba w razie nadzwyczaj przyjaznych dla niej okoliczności. Sprawa Polska może służyć Austrii za broń jedynie do tego czasu, dopóki zachodnie nasze gubernie albo przynajmniej 6 z tych, których lud jest ruski nie staną się czystymi i zupełnie moskiewskimi krainami, co łatwo osiągnąć od 3 do 4 lat czasu. Jak tylko to się stanie sprawa polska, tak dla nas jak dla Polaków jak i dla naszych sąsiadów nabierze zupełnie innego znaczenia.

Po dokonaniu tego, niedorzeczność marzeń o odbudowaniu Polski w granicach r. 1772, stanie się oczywistą każdemu Polakowi, równie jak marzenie o odbudowaniu monarchji Karola V.

Do r. 1863 nie można winić Polaków za takie marzenia, albowiem oni nie mieli sposobności przedsięwzięcia się o płonności takich marzeń; jakżeż nie mieli Polacy marzyć o Polsce w granicach r. 1772, widząc że Moskal nie mógł utrzymać się na stanowisku urzędowem w Zytomierzu dla tego, że był Moskalem! Emigracja trwa jeszcze dłużej w tych złudzeniach, ale Polacy w Królestwie, którym nie można zaprzeczyć najwięcej zdrowego poglądu z wszystkich ziem polskich — poczynają pojmować rzeczywistość. Jeden tylko rozumny a śmiały krok ze strony Moskwy, a Moskwa będzie w możności odebrać z rąk Austrii sprawę polską i obrócić ją w jedną z ważniejszych spraw słowiańskich.

Spodziewając się, że nie mogą być podejrzanym o brak patriotyzmu, uważam się za uprawnionego do wysłowienia mego poglądu o Polsce.

Po oczyszczeniu zachodnich gubernji i zmoskwiceniu ich, dzisiejszy kraj nadwiślański (królestwo Polskie) nie może dla nas stanowić żadnej kwestji wewnętrznej. Polacy mogą w prawnych i naturalnych granicach swych i w świecie słowiańskim zachować narodowość swoją, jedynie w ściślejszym związku z Moskwą (!) Im nie pozostaje nic, tylko albo być młodszym bratem (!?) moskiewskiego narodu, albo stać się krainą niemiecką.

Naród polski nie jest już dziś niczem innym, jeno ogryzkiem pozostającym na stole niemieckiej uczy, na którym pozostały zostały pokrewne mu narody słowiańskie i część własnego jego ciała od Sali do źródeł Wisły.

Czyż może wąski kęs ziemi, ściśnięty między Moskwą a Niemcami, utrzymać się jako państwo zupełnie swobodnie działające, co jest przecież głównym warunkiem państwa niepodległego?

Niech sobie będą Polacy jacy bądź marzyciele, nie można przecież przypuścić, aby nie było pomiędzy nimi rozumniejszych, którzyby nie widzieli konieczności wyboru pomiędzy samoistnością w związku plemiennym, a zupełną zaturą.

O emigracji, szkoda tracić słów — ta stała się (wedle jenerała moskiewskiego i krakowskich czasopism) narodem awanturników, dla którego wszystko jedno, czy zdarzy się jakie powstanie nad Wisłą, czy gdziekolwiek w Europie, ale osiedli Polacy (posionati) a nawet i fanatycy polityczni (inteligencja) rozumieją dobrze swoje położenie, gdy ujrzą 3/4 majątków ziemskich w mińskiej albo wołyńskiej gubernji w rękach moskiewskich. Obecnie Polak, jako człowiek swoją narodowość najnaturalniej wysoko sobie ceniący, znajduje się rzeczywicie w rozpaczalnym położeniu. Jego można na chwilę wstrzymać od powstania, ale nie dopuścić ustawicznej myśli o powstaniu, nie podobna.

Zawiedziony rachunkami na Napoleona III., Polak dziś pokłada nadzieję i liczy to na sejm lwowski, to na hrabiego Beusta, to na Węgry; dopóki człowiek żyje musi przecież w czemś pokładać nadzieję.

Aż dotąd utworzenie moskiewskiego stronnictwa pomiędzy Polakami było nie moźebnem, dla istnienia takiego stronnictwa brakło jasno określonego praktycznego celu. Polakom zawsze się podoba więcej i zdaje się im korzystniejszym odbudować staropolskie państwo z uszczerbkiem dzisiejszej Moskwy, aniżeli narodowość polską zabezpieczyć w naturalnych granicach ich przy pomocy Moskwy.

Utworzyć takie stronnictwo, znaczyłoby to odebrać sprawę polską z rąk austriackich w ręce moskiewskie, zważyć główne nasze niebezpieczeństwo na głowę nieprzyjaciół naszych.

Co należy czynić dla dopięcia tego? Uważam, że nie nadzwyczajnie — uporczywie, ale bez gwałtu i przemocy kończyć zmoskwianie zachodnich gubernji, nie szczedząc żadnych ofiar z swej strony, uważać Polaków za naród słowiański, mający w oczach Moskwy te samo prawo do istnienia i liczenia na pomoc Moskwy do zjednoczenia roztrąganych, ale zawsze żywych jego członków.

Polacy nie idą na głos Czechów w ślady austriackiego panslawizmu z obawy, aby nie utracili wsparcia rządu, w którym jak dotąd spoczywa ich ostatnia nadzieja, lecz zupełnie czem innym może się stać dla nich głos Moskwy. Jeżeli na głos rządu moskiewskiego, który powoła Polaków, aby zajęli prawne przysługujące im stanowisko w wielkiej rodzinie słowiańskiej, nie odezwie się zaraz silne stronnictwo, naówczas przyszłoby rzec, że wszystkie prawidła logiki i prawdopodobieństwa przewróciły się niedawno do góry dnem na białym dniu.

Oprócz rozdrażnienia powstałego w skutek wielkich wypadków pomiędzy Polakami i Moskalami, sprawa polska jako plemienna, nie różni się niczem od innych spraw słowiańskich. Wszyscy niemal Słowianie mniej lub więcej znajdują się w takim położeniu, jak Polacy: im wszystkim pozostaje tak jak Polakom wybierać pomiędzy dwojgiem: albo skłócić się około Moskwy dla zachowania swej narodowości (!) albo wyrzec się jej i dać wynarodowić cudzoziemcom.

Obszerne kraje pomiędzy granicami moskiewskiego a niemieckiego narodu ponajwiększej części już politycznie ujarzmione przez żywioł niemiecki, muszą być w przyszłości ziemczone aż do ostatniej duszy, to niepodlega żadnej wątpliwości, jak długo każdy z mozajkowych kawałków tych krain zostawiony będzie tylko

Wycieczka do Egiptu na uroczystość otwarcia kanału suezkiego.

(Ciąg dalszy.)

Aby czytelnikowi dać wyobrażenie o największej piramidzie zwanej Cheops, to obszar jej podstawy jest tak wielki, jak rynek lwowski a wysokość półtora razy taka jak wieża ratusza lwowskiego; w ogóle zaś objętość jej wynosi 140.643.245 stóp kubicznych, a największy kościół w Europie jakim jest bazylika św. Piotra w Rymie, zmieściłby się wygodnie wewnątrz nie dotykając nawet ścian piramidy. Dzie się tysięcy ludzi przez lat 20 pracowało nad postawieniem tego olbrzymiego grobowca.

Czas, ów niszczytel wszystkiego na świecie, nie podołał przez 4000 lat zniszczyć majestatu piramid. Płyty kamienne tworzą cztery trójkątne ściany, które niegdyś były szlifowane i hieroglifami pokryte; wydobyte się na szczyt piramidy jest nadzwyczaj mozolne i tylko Arabowie potrafią to zrecznie uczynić. Właśnie gdyśmy stanęli pod piramidami, czterech Beduinów poskoczyli na wierzch wielkiej piramidy i w pięciu minutach dosięgli szczytu. Za powrotem prosili o bakszisz... a każdy z nas pospieszył ich obdarować drobną monetą.

Nadzwyczajny upał, jakim nas afrykańskie słońce obdarzyło — choć to już druga połowa listopada, zmusił nas

do szukania chłodu wewnątrz piramidy. Zaledwośmy tam wstąpili a już się pojawili Beduini ofiarując nam za lada jakie bakszisz swoje przewodnictwo w oprowadzeniu po wszystkich zakątkach.

Chcąc dać wyobrażenie czytelnikowi o sposobie zwiedzania wnętrza tej piramidy na to nie starczy mi słów, któreby dostatecznie opisały męczarnie zmysłów i członków ciała przy tej piekielnej wędrowce. Najgrzeszniejsza dusza nie wycierpi pewnie więcej w drodze do piekła — a Dante gdyby przed opisem swego piekła był się przespacerował z nami po tej piramidzie, niezawodnie utwór jego byłby o wiele więcej zyskał na obrazowości.

W towarzystwie dwunastu Beduinów, z których dwóch niosło kaganki pociągali się na tę straszną wędrowkę przez jakieś krążanki pokryte pyłem i kurzem, a tak strome i śliskie, że nie podobna było chodzić, tylko musieliśmy się czolgać na czworakach po wyszlifowanych kamieniach i to ze szpuszczoną na dół głową, bo wysokość tych korytarzy zaledwo ma 3 1/2 stopy.

Wrzaski i krzyki Beduinów tem straszniejszą czyniły tę pielgrzymkę. Wydrapawszy się daleko w górę tego korytarza, trzeba było przeciskać się jeszcze jakby pod prasą, przez jakieś granitowe odłamy. Teraz dopiero dostaliśmy się do jakiegoś niskiego, horyzontalnego korytarzyka — był to grób królów! lecz niczego w nim nie było, bo jeszcze za panowania Kalifów, piramidy zostały otwarte i obrabowane ze wszystkich kosztowności i drogocennych mumji.

Do grobu króla, prawie do połowy wysokości piramidy, wiodła pod górę wąziutka i ślizka jakby po lodzie ścieżyna, z której z łatwością spaść można było w otchłań tak głęboką, jak up. ze szczytu wieży ratusza lwowskiego.

Wydrapawszy się w górę, znów trzeba było przeciskać się przez granitowy próg, choć przeciskanie to nie było wcale obliczone na członki ludzkie.

Grób króla większy i wyższy niż poprzedni, zawierał tylko pusty sarkofag z granitu, okryty hieroglifami, a ściany jego polyskiwały pokładem salitry i soli. Podczas gdyśmy oglądali ten sarkofag, dał się słyszeć straszny huk, tak jakby się piramida na nas waliła, obejrzałem się, lecz spokojnie siedzieli w kątach moi towarzysze Beduini, tylko rozchodzący się dym i zapach prochu objaśniły mnie, że Beduini pragnęli nas uczyć wystrzałem z pistoletu, potem zanucili jakąś afrykańską pieśń.

Jak pielgrzymka w górę tak samo i na dół odbywała się z temi samymi przeszkodami i z większem jeszcze niebezpieczeństwem, bo z większą łatwością złamania karku po śliskich kamieniach, po których ślizgaliśmy się mając schyloną głowę do kolan. Wydobywszy się na świat ostrzegłem każdego, aby nie szedł w moje ślady; rozumie się, że o zwiedzaniu wnętrza innych piramid ani mowy nie było.

(C. d. n.)

własnym siłom. Jak tylko ukończy się zjednoczenie Niemiec, nie pozostanie Słowianom po obu brzegach Sawy żadnej nadziei więcej. Prusy nie postępują tym trybem jak Austria. Kiedy Fryderyk wielki dowiedział się, że lud wiejski w Pomeranii mówi jeszcze językiem słowiańskim, rozkazał, ażeby raz położono koniec tej „sromocie“, i przy końcu panowania jego nie było już tej „sromoty“.

Wielu zachodnich publicystów radzi Słowianom, ażeby poddali się dobrowolnie swemu losowi, i znikli bez śladu; przeciw prawom natury i historii, powiadają oni walczyć nie można. Tak się też stanie, jeżeli będą Słowianie walczyć pojedynczo.

Czeski naród zewsząd otoczony Niemcami znikłby pierwszy, zanim przyjdzie rychła kolej na resztę. Gdyby Moskwa była niepowstała niepostrzeżenie na granicach Europy, o Słowianach zaginęłaby pamięć, ożywiłby słowiański duch w naszym stuleciu nie znalazłoby podniety. Co Moskwa poczęła bezwiednie, to może być przez nią tylko ukończona z wiedzą.

Tu generał stara się udowodnić, że w naszych czasach, gdy Europa rozdzieliła się na kilka większych mas, podobne między narodowe odłamki, jak Czesi, Kroaci i inni, nie miałyby żadnego znaczenia państwowego, nie byłyby w stanie zachować swej niepodległości i powrócić do obecnego stanu. Na pytanie zaś na czym polegać może samoistność narodów słowiańskich i trwałość wyzwolenia odpowiada: że w związku słowiańskim. Jaki zaś ma być ten związek skreśla poniżej.

Narody słowiańskie zmierzają do dwóch celów: „każdy z nich poszczególnie do samoistnego politycznego i społecznego istnienia i rozwoju u siebie w domu; a wszyscy razem do ściślejszego plemiennego związku i do moskiewskiego naczelnictwa (?) we względzie wojennym.

Każdy naród słowiański potrzebuje mieć swój własny rząd dla spraw domowych i wielkiego słowiańskiego monarchę dla spraw wspólnych. Bez tego drugiego warunku (wedle generała moskiewskiego) niepodległość tak bałkańskich jak i dunajskich narodów nie mogłaby być zapewniona. Gdyby dziś Słowianie byli oswobodzeni a nieskupili się około Moskwy, jutro ocknęliby się w gorszym jeszcze położeniu. W ten dzień kiedy Moskwa zatknęła rzetelny sztandar swój, nie będzie dla Słowian jaśniejszej i oczywistszej rzeczy nad tę, którą autor wskazuje.

Zawzięta nieprzyjaźń do nas Europy, i ustawiczne obawy jej spoczywają właśnie w świadomości, nieuniknionego takiego obrotu rzeczy w Moskwie.

Jak reszta Słowian nic nie może począć dziś bez Moskwy, tak i Moskwa nie jest w możności zbyt wiele uczynić bez nich. Przeciw nam jest cała Europa. Myślni żyli z nią w przyjaźni, dopóki nie było ani wzmiarki, o plemiennem, naturalnem posłannictwie Moskwy, jak tylko to posłannictwo nasze zabłysło najpierw w myśli Europy, popadliśmy u niej w podejrzenie i zyskali w niej wroga.

Taki porządek rzeczy był nieunikniony. Przeciw zjednoczeniu Włoch byli jedynie Niemcy, przeciw zjednoczeniu Niemiec, będzie wielu, lecz przeciw historycznemu rozwojowi Moskwy będą wszyscy, będzie cała Europa; tylko z krańców drugiego świata, amerykańska Rzeczpospolita, spogląda na to z przyjaźnią.

Dwa pierwsze przewroty włoski i niemiecki prześliznęły się jako w historii niepostrzeżenie. Nikt nie spodziewał się ich w tej formie i dla tego nie spotkały się z tak wielkim oporem; drugi zresztą jeszcze nie jest zupełnie ukończony. Co się nas tyczy, my nie jesteśmy w stanie ukryć naszych zamiarów, ani na Wschodzie ani gdzie indziej, nasz każdy krok wszędzie jest strzeżony. Moskwa jednakże może podczas perjodycznych wojen w Europie zdziałać wiele, a im więcej zdziała, tem prędzej się przeciwnicy pojedną i staną przeciw nam. Moskwa nie ma i mieć nie może w Europie sprzymierzeńców, krom swej naturalnej rodziny, słowiańskiej i prawosławnych Greków i Rumunów. C. d. n.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. W Wiedniu coraz duszniejsze powietrze. Zapanował tam chaos jakiego dawno nie zapamiętano. Wczoraj doniósł nam telegram, że mniejszość ministerjalna z hr. Taafem na czele podała się do dymisji, a dziś dochodzą nas najpewniejsze wiadomości, że i ministerjum Giskra-Herbst zażądało uwolnienia. Stanowisko hr. Beusta ma być także zachwiane, a jedynie osobisty wpływ cesarza ratuje go wśród obecnych prądów, jakie biją na niego. Cesarz na podania ministrów żadnej nie dał odpowiedzi, i w tym stanie opuścił Wiedeń, udając się do Pesztu.

Prezydium izby niższej już ukonstytuowane. Prezydentem obrano dra Kaiserfelda, wiceprezydentami Hopfena i Grossa (z Wels). Izba zamierzała wybrać na drugiego wiceprezydenta jednego z Poiaków, gdy jednakże Grocholski w imieniu koła polskiego oświadczył radzie państwa, iż ze względu na szczególne stanowisko delegacji naszej w izbie żaden Polak nie może przyjąć wiceprezydentury, obrano Grossa.

Kaiserfeld w mowie swej przy objęciu krzesła prezydjalnego napomknął, że stronnictwa zamające pokój wewnętrzny nie są ani pokonane, ani pojednane. Rada państwa stanowczo rozwiąże pytanie pełne głębokiego znaczenia i wielkiego wpływu na przyszłość. Konstytucje bywają wszędzie i zawsze przedmiotem natarczywych zapasów, a w rozwoju swoim rezultatem wytrwałej i niezamordowanej pracy, która się między przeciwnictwami bez wytchnienia obraca. Prezydent ma nadzieję, że rada pomimo trudności jakie ją czekają, doczeka się pomyślnego rezultatu.

Minister skarbu przedłożył preliminarz budżetu na rok 1870. Według tego wydatki wynoszą 17 milionów złr. więcej, a dochody 7 milionów więcej. Minister skarbu oświadcza, że pomimo tego wydatki na r. 1870. będą pokryte. Minister przyrzeka przedłożyć w przyszłym tygodniu zamknięcie rachunków z r. 1868.

Według telegramów dziś odebranych, izba panów przyjęła d. 14. t. m. jednogłośnie wniosek odpowiedzi adresem na mowę tronową.

Do komisji adwersowej zostali z Polaków wybrani: ks. Czartoryski i ks. Jabłonowski. Na tem posiedzeniu interpelowało 15 członków prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych: dla czego władza nie przeszkodziła wczorajszego nieprawego zgromadzenia ludowego? i jaką odpowiedź rząd dał, albo dać zamysła na żądania deputacji, wysłanej

od zgromadzenia ludowego. Hr. Taaffe przyrzekł odpowiedzieć interpelantom na jednym z najbliższych posiedzeń.

(O zgromadzeniach tych patrz niżej. P. r.)
Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że br. Kuhn nie zażądał dymisji.

Dla rządu nowy przybył kłopot, a tym są zgromadzenia robotników wiedeńskich, które od poniedziałku codziennie w stolicy na wielką odbywają się skalę, a na które rząd z widocznym spogląda niedowierzaniem.

W poniedziałek wszystkie fabryki wypróżniły się, a masy robotników zgromadziły się na publicznym miejscu, celem przedstawienia swych żądań ministerstwu. Już od dni kilku głucho wieści obiegają miasto, że klasa robotnicza w dzień poniedziałkowy zamierza urządzić ogromną demonstrację. Władze bezpieczeństwa były o tem uwiadomione, dostały jednakże polecenie zachować się biernie i jedynie łagodnymi środkami, poczeniem mas, że demonstracje do niczego nie prowadzą i t. d. wpływa na rozgorączkowane tłumy. Obok tego przedsięwzięto różne środki ostrożności, a między innymi konsygnowano wojsko w koszarach.

Demonstracja w dzień przeznaczony przyszła do skutku i dowiodła zarazem, jak należy i wzorowo zorganizowana jest partja robotników, i jaki duch posłuszeństwa w obec przewodzców tkwi w jej łonie. Z pomocą listów zwołano ze wszystkich stron robotników, którzy wezwaniu byli posłuszni. Listy te opiewają: Bracia robotnicy! W dniu 13. grudnia zbiera się na nowo po długiej pauzie rada państwa. W czasie ostatniej sesji zapomniano zupełnie o robotnikach. Ażeby coś podobnego i w dzisiejszej nie powtórzyło się kadencji, chciemy radzie przypomnieć, że robotnicy egzystują, i złożymy jej wizytę. Bracia, nie idźcie tu o gwałt, lecz o imponującą demonstrację, która powinna wykazać, ile to w Wiedniu robotników zamieszkuje. Liczymy na udział 40 do 60.000 głów. Bracia tuszmy sobie, że żaden z was tam gdzie być powinien nie braknie. Pozdrowienie i uścisk ręki. (Bez podpisu.)

Przyznać należy, że robotnicy przesyłając podobne obwieszczenia i zawiadomienia, nie poruszyli nigdzie porządku i zachowali się z wszelką godnością i umiarkowaniem.

Już o rannej godzinie liczne tłumy przeciągały przez miasto zdążając ku placu musztry. Tu o godzinie 8 zebrało się około 40 członków zgromadzenia robotników, których zadaniem było utrzymać porządek. O godzinie 9 ścięzione masy posunęły ku zabudowaniu parlamentarnemu. Coraz i coraz rosły tłumy, tamże w krótkim czasie zgromadzenie to liczyło przeszło 30.000 ludzi. Robotnicy zachowali ciągle jak największy porządek, tak że stróż bezpieczeństwa zgromadzenia tu licznie nie znaleźli najmniejszego powodu do interweniowania. Około godziny 11tej zjawił się przewodca robotników p. Hartung z kilkoma towarzyszami, powitany głośnym okrzykiem wydobytym się z tysiąca piersi. Tłumy utworzyły czworobok, a w środku tego wstąpił przewodcy celem naradzenia się. Rezultat tej narady był ten, że uchwalono wysłać deputację do hr. Taafego i temuż wręczyć petycję, która zredagowana przez złożony do tego komitet opiewa następująco:

Petycja robotników brzmi dosłownie: Spowodowani stanowczym wystąpieniem wielkich mas ludowych, które dzisiaj jako w dzień otwarcia rady państwa zgromadziły się, aby nadać większy nacisk żądanom tak często w petycjach i na zgromadzeniach ludowych głoszonym, niżej podpisani postanowili: prosić ministerstwa, aby w interesie ludu austrjackiego z rozpoczęciem sesji rady państwa nieograniczone prawo koalicji nadanem a prawo o stowarzyszeniach przymusowych usuniętem zostało; dalej, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesji rząd przedstawił radzie państwa projekt ustawy zabezpieczającej zupełną wolność koalicji i zgromadzeń, jakoteż bezwzględną wolność prasy i powszechne bezpośrednie głosowanie.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie przypomnieć ministerstwu, że lud żąda rękami pokoju i wolności przez znieśnienie wojsk stojących i zaprowadzenie ogólnego uzbrojenia. Gdyby rząd powyższym żądanom w bieżącej sesji rady państwa zadość nie uczynił, być może, że lud powtórnie i w większych masach wystąpi, aby wolę swą objawić.

W czasie tego poczęły po przedmieściach i w samym mieście obiegać niepokojące wieści, a gdy w czasie odczytania mowy tronowej zagrzmiły głośnie salwy, powstał strach ogromny, sądzono bowiem, że to na lud padają strzały, w skutek czego poczęły zdążać ku miejscu zgromadzenia liczne zastępy kobiet, czem tłumy i tak liczne wzrosły nagle do imponujących rozmiarów.

W tem petycja została zredagowaną, a nim deputacja udała się hr. Taafego, upomniął p. Hartung, aby tłumy zachowały się spokojnie i cierpliwie oczekiwały powrotu wysłańników.

Hr. Taaffe w chwili gdy deputacja do niego zdążyła był jeszcze w Burgu, deputacja więc chwilę zatrzymała się w pobliskiej kawiarni. Nie długo zjawił się i hr. Taaffe, a deputacja złożona z 3 osób udała się do jego pałacu i przedłożyła mu petycję popierając takowe energicznymi wyrazami.

Hr. Taaffe na to odpowiedział, że jako pojedynczy członek rządu nie może deputacji udzielić żadnych przyrzeczeń, przedłoży jednakże żądania radzie ministrów, która już kilkakrotnie zajmowała się kwestją robotników. P. minister jednakże dodał, że nie może pochwalić wystąpienia robotników co zeszedł z drogi legalnej, i uciekli się w tym razie do demonstracji. W skutek tego weszła się dłuższa dyskusja między deputowanymi a hr. Taafem, gdzie przedstawiciele ludu dobitnie wykazali prezydentowi ministrów, jak ujemne stanowisko zajmuje klasa robotnicza w Austrii, ta klasa, co przecież coś znaczy i waży. Posłuchanie trwało pół godziny.

Rezultat posłuchania obwieściła deputacja zgromadzonym tłumom. Żąd ruszyły one do piwiarni Zobbla, gdzie zwyczaj odbywają się zgromadzenia podobne. Tu obradowano czas dłuższy. Zgromadzenie okrzykiem na cześć socjalnej demokracji rozeszło się w największym porządku.

Z wszystkiego tego widać, że żądania robotników wiedeńskich stają się coraz śmielsze i mało się różnią od żądań paryskich radykałów.

Z Balmacji donoszą, że w Zuppie, w okolicach Mainy i Braicza rząd układa się z powstańcami. W Krywoszy pow-

stańcy napadają na osady Castelnovo i Risano. Wojsko ma fortcepy posunięte aż do Ledenic i buduje skrzętnie blokhausy.

W sejmie węgierskim komisja finansowa rozdała już sprawozdanie budżetowe. Donoszą z Pesztu, że mowa tronowa wywarła tam dobre wrażenie.

Francja. Minister finansów Magne przedłożył dnia 13. t. m. ciału prawodawczemu sprawozdanie o finansowem położeniu Francji.

Na podobieństwo Austrii zalewa obecnie i Francję powódz programów, co w każdym razie jest oznaką rozstroju i wahania. Po programach prawego i lewego centrum, programie Olliviera, wniosku Raspaila i Rocheforta, wystąpił minister Forcade z programem rządu, a raczej cesarza, gdyż wyraźnie dał do poznania, że przemawia w imieniu cesarza. Cała mowa jego jest jednak tylko pustą obietnicą dobrej konduity rządu i zapewnieniem, że rząd chce być szczerze liberalnym. Od stwierdzenia tej obietnicy, której naród nie wierzy, zależy dalszy przebieg spraw we Francji. *Parlament* donosi, że cesarz w ostatniej rozmowie z Ollivierem oświadczył, że nie uważa jeszcze za chwilę stosowną, aby ciału prawodawczemu nadać atrybucje konstytucyjne, do czego monopol na dotąd senat. W końcu miał cesarz oświadczyć, że w kwestji gabinetowej nie chce działać pospiesznie.

Włochy. Otwarcie rady państwa, otwarcie soboru, debata ciała prawodawczego w Paryżu, wszystko to zaabsorbowało uwagę ogółu do tego stopnia, że mało zważano na owe stadja, jakie przechodzi kryzys ministerjalna we Florencji. A przecież to co się tam obecnie odgrywa na najwyższą zasługuje uwagę. Król Wiktor Emanuel zajął obecnie stanowisko zgubne, niebezpieczne, zamierzając do gabinetu powołać mężów, których pamięć najgorzej jest zapisana u ludu na półwyspie apeninskim. Mężami tymi są: Quintino Solla i Visconti-Venosta. Na jednym i drugim cięży krew, krew Ludu. Visconti-Venosta jest to ów minister spraw zewnętrznych z r. 1864, który zawarł z Francją wiadomą konwencję wrześniową a mocą której Włochy rzekły się na zawsze Rzymu. W skutek tego powstały w Turynie zaburzenia, wojsko interweniowało, a ulice sardyńskiej stolicy zbroczyły się krwią 186 zabitych i rannych. Sella wprowadził tak zwany podatek od miewa co dotknąłszy nawięcej klasę ubogą, wywołał zaburzenie we Włoszech, które po wszystkich miejscach bronią tłumiono. W obec tego cóż dziwnego, że z powołaniem do gabinetu wyżej wzmiankowanych mężów, poczynają szczyryć się pogłoski, które królowi zarzucają reakcyjne zachcianki, że szepczą o zamachach stanu, tudzież zbliżeniu się do Rzymu, zbliżeniu tak we Włoszech niepopularem.

W ogóle zaczynają głośno mówić, że przewłoka w utworzeniu gabinetu jest tylko sztuczna, zmierzającą do odegrania w obec znudzonej całą tą sprawą izby, komedji, z której wypłynąłby dotychczasowy gabinet bez Menabrei jednakże i Dignego.

Gazzetta del popolo pisze: Ministerjum ukonstytuowało się w sposób następujący: Lanza prezydentem i ministrem spraw wewnętrznych, Sella finansów, Visconti-Venosta zewnętrznych, Gadda robót publicznych, Govone wojny, Correnti oświaty, Raeli sprawiedliwości. Teki dla spraw marynarki i rolnictwa jeszcze nie obsadzone.

Przeciw soborowi w Rzymie liczne podnoszą się protestacje i demonstracje. O demonstracjach w Neapolu, gdzie krzyżano „śmierć Napoleonowi III., niech żyje Rzeczpospolita“ już donosiliśmy, obecnie zanotować nam należy, że synod hanowerski zaprotestował przeciw wyrażeniu „sobór ekumeniczny“, protestanci bowiem należą także do św. kościoła, a przecież nie biorą udziału w obradach tego soboru; również w Londynie biskupi anglikańscy podnieśli protest przeciw soborowi.

Biskup Lincoln zaproponował uchwalenie następującej rezolucji.

Jedność kościoła chrześcijańskiego można osiągnąć tylko za pomocą powrotu do zasad pierwszych chrześcijan, a nie uchwaleniem nieomyślności papieża. Rezolucja ta jednogłośnie została przyjęta.

Z Rzymu piszą do *Czasu*:

Już w przeddzień soboru wszystkie dzwony przez całą godzinę ogłaszały zbliżający się dzień świąteczny. Wieczorem ojciec św. był na nieszpiorach w kościele dwunasta apostołów, gdzie zaintonował *Te Deum* i błogosławił najsw. sakramentem. Nazajutrz z rana o pół do dziewiątej byli wezwani biskupi do Watykanu, a dobrze wcześniej kościół św. Piotra był już wypełniony licznym ludem pomimo deszcza ulewnego. O dziewiątej znowu odezwały się wszystkie dzwony, i zaczęła wychodzić procesja z górnej kaplicy urzędzonej w krużgankach św. Piotra. Od czasu do czasu śpiewacy intonowali jedną strofę hymnu „*Veni Creator*“ z długimi przestankami, bo pochód trwał bardzo długo. Szli na dół po królewskich schodach do głównych drzwi kościoła, a potem ku konfesji, gdzie był wystawiony przenaj. sakrament wszyscy wielebni prałaci, różnych krajów i obrzędów, Łacinnicy, Ormianie, Bułgarzy, Chaldejczycy, Kopei, Maronici, Melchici, Rumuni, Rusini, Syryjczycy. Ojciec św. niesiony na krześle zszedł na ziemię u progu bazyliki, wszyscy odkryli głowy, a przed najświętszym sakramentem sam ojciec św. odśpiewał przepisane modlitwy. Kiedy z kolei wszyscy na swoich miejscach pozasiadali, już było pół do jedenastej. Na straży byli kawalerowie jerozolimscy wraz z gwardją szlachecką ojca św. Wtedy zdjęto najsw. sakrament, a rozpoczęła się msza św. na ołtarzu sali soborowej, którą celebrował kardynał Patrizi. Tymczasem taki ścisł się zrobił w kościele św. Piotra, że słabsi mdleli i wyprowadzać ich musiano. Trudno przypuścić taki natłok w tak obrzymim kościele, i chyba ten uwerzy, kto sam był tam obecny. Sala soboru przez cały czas otwarta była, i wszystko można było widzieć z kościoła, choć w wielkiem oddaleniu. Nieliczne tylko uprzywilejowane osoby miały swe miejsca na galerjach w samejże sali soborowej. Damy z wyższego towarzystwa otrzymały przywilej, znajdowania się na jednej z galerji, lecz tylko po dwadzieścia na każdym posiedzeniu, mieniając się z kolei, bo miejsca nie ma więcej. W galerjach tych widziano cesarową austrjacką, króla i królowę neapolitańskich, królowę wirtenberską, księcia i księżnę

Sprzedaż.

Tyrawa wołoska miasteczko targowe w powiecie Sanockim przy gościńcu murowanym, jest z wolnej ręki do sprzedania. Budynki murowane, wszelkie wygody, młyn o 2ch kamieniach, tartak, las nietykany blisko miast i kolei żelaznej.

Mający chęć nabycia raczą się zgłosić frankowanymi listami — poczta w miejscu.

1951
Leon i Julia Krajewscy,

Ważne

dla

Posiadaczy Gorzelni.

Niżej podpisani zawiadamiają P. T. że założyli w gorzelnicy Tysmienickiej oprócz fabrykacji spirytusu z kartofli i ze zboża, fabrykę drożdży prasowanych w dwóch gatunkach, a to dla pieczywa i dla gorzelnicy umyślnie urządzonych. — Przyszliśmy do przekonania, że stosownie do teraźniejszego systemu opodatkowania, dla prędkiego i zupełnego odfermentowania zacierów, zaród drożdżowy znajdujący się w sztucznych drożdżach nie jest dostateczny, a piwne drożdże jak w praktyce doświadczono, ferment osłabiają; polecamy więc nasz drugi gatunek drożdży, który z gorzelnianego zacieru zrobiony, jako nasienie szybkiego fermentu, z którego najlepszy rezultat wydatku spirytusu osiąga się.

Każdego dnia takie drożdże w tutejszej fabryce świeże się wyrabiają, i kosztuje jeden funt wagi wiedeńskiej tylko 30 cent. w. a.

Do obstatunku załączamy bezpłatny opis użycia tychże.

Józef Halski & Regienstreif.
Tysmienica.

Sotowa, 27. Listopada 1869.

Drożdże szanownego kolegi dobrodzieja są dobre i przynają lepsze dla gorzelnicy i silniejsze jak wiedeńskie, będąc je brał dla gorzelnicy tutejszej i romanowskiej, co tygodniowo proszę sześć Nr. 6 funtów.

Do Hlibowic napisze, by i ta gorzelnia zapisała sobie od szanownego kolegi.

Z wyrazem głębokiego szacunku itd.

1938-1-4

Schmelz.

Olszyny, 9 Grudnia 1869.

Wielmożny Panie! Upraszam na każdego 15 i 1 miesiąca, przysłać drożdży gorzelnianych po pięć funtów za zaliczką pocztową pod adresem Zarząd dóbr w Olszanach koło Przemysła jak pierwszym razem, które już odebrałem, a z których drożdży gorzelnia zadowolona.

Osta fil.

Machów (w Rzeszowskiem)

5 Grud. 1869, ostatnia poczta Dzików.

Wielmożny Panie Dobrodzieju! Ze drożdże z Pańskiej fabryki są dobre to ani wątpię, bo są dosyć mocne. Upraszam za pozostałe 3 zbr. przysłać mi tych samych drożdży.

Zostają uniżony sługa.

L. Eckstein.

Zęby i Szezęki

pod wszelkimi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1876-6-2

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie, ulica Halicka 1. 18.

Naśladowanie.

Pomimo prawnie ustanowionego deponowania winiet, nie masz prawie większego miasta w Niemczech, w którymby nie uskuteczono opakowania mniej lub więcej złudząco imitowanych Stolwerka Karmelków piersiowych, po części nawet z nadżyciem imienia. Upraszam się przeto zwrócić uwagę na opieczetowanie. 1920-1-2

Poszukuje się sługę (woźnego) dla Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. — Życzący się o tę posadę ubiegać, zechcą podania swe z załączonymi świadectwami najdalej do 1. Stycznia r. 1870 w Administracji Towarz. Muz. w Kamienicy Lewakowskiego w Rynku złożyć. Trochę znajomości muzyki, a przynajmniej nót jest pożądana. 1954-1-3

Michał Landozzi

fabrykant z Voltery

przejeżdżając przez tutejsze miasto ma zaszczyt niniejszem donieść, że w jego składzie w kamienicy pod L. 306 przy ulicy Halickiej obok handlu p. Wł. Lewickiego nabyć można po cenach znacznie niższych

**Marmurowych i Alabastro-
wych robót z Florencyi**

stołów, waz, wazonów, różnych naczyń na kwiaty, wszystkich gatunków owoców i różnorodnych najpiękniejszych robót galanterijnych.

Przyjmuje również wszelkie zamówienia i uskutecznia reperacye zepsutych przedmiotów z marmuru. 1943-2-3

L. 4295.

Obwieszczenie.

Dnia 18. Grudnia 1869 r. o godzinie 10tej przed południem odbędzie się 54^{te} publiczne losowanie listów zastawnych 4% i 2^{gie} losowanie 5% listów zastawnych galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w Gmachu tegoż Nr. 4^{3/4}, mianowicie w Sali radnej Dyrekcyi na I szem piętrze od ulicy Szerokiej.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:

Od listów zastawnych 4% . . . 165.983 zbr., 9 ct.

„ „ „ 5% . . . 8.528 „ 19 „

Od Dyrekcyi gal. Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.

We Lwowie, dnia 9. Grudnia 1869.

Rogojski.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Kupon Styczniowy z 1870 roku od kwitów tymczasowych na akcyje ces. królów. uprzywilejow. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego, na które po zbr. 80 w. a. wpłacone zostały, ściągnięty zostanie

począwszy od 2 Stycznia 1870
za wypłatę zbr. 4 wal. austr.

we Lwowie przy głównej kasie, zaś w Krakowie, Czerniowcach, Samborze, Tarnopolu i Biale we Filjach Banku Hipotecznego.

Lwów, 15. Grudnia 1869.

Dyrekcya.

1953-1-3

Do
Świętej Generalnej Reprezentacyi

„Providentia“

Towarzystwa dla ubezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu.

we Lwowie,

pod l. 358. przy ulicy wyższej

Karola Ludwika.

Z powodu punktualnie uiszczony mi wypłaty przez pana W. Raaba w Samborze, za pośrednictwem Pańskiej Agencji, jako wynagrodzenie poniesionej w skutek pożaru straty, dotyczącej przedmiotów zabezpieczonych do l. 1212. policy w kwocie 2349 zbr. mam sobie za miły obowiązek złożyć niniejszem publicznie szczerze podziękowanie za lojalne postępowanie przy dochodzeniu i postanowieniu szkody i połączyć z tem zupełne moje zadowolnienie i uznanie. Polecając wszystkim ubezpieczenia szukającym powyższy Zakład najsumienniejsz

zostaje z wysokim poważaniem,

Brzezi (powiat Samborski),

H. Decyk.

dnia 30 Listopada 1869.

1952-1-3

Armatys i Moerl

we Lwowie.

Polecając swój największy Skład Zegarków kieszonkowych złotych i srebrnych, zegarów pendulowych, kominkowych, salonowych, toaletowych, podróży, budziki strzelające i z zapalaniem świeczek. — Łańcuszki złote i srebrne. — Szczególniej zwracamy uwagę na zegary stołowe, salonowe, kominkowe, toaletowe i podróże sprzedajemy 10 procent niżej cen fabrycznych. Za wszystkie u nas kupione towary jak i reperacye wszelkiego rodzaju, które należą do sztuki zegarmistrzowskiej dajemy zaręczenie najrzetelniejsze od roku do dwóch lat. Ceny jak do gatunku towaru są z największą pewnością niższe od wszystkich miast zagranicznych.

Nadszedł świeży transport zegarków Amerykańskich w kompozycyjnych kopertach bez kluczyka do nakręcania w cenie 14 zbr.

Ulica Halicka Nr. 294,

na przeciw sklepu mód

p. Władysława Lewickiego.

1926-4-2

Handel towarów Korzennych i Win

FERDYNANDA POPOWICZA

w Rynku pod l. 178, pod Krakowiakiem,

Przy nadchodzących świętach

poleca swój obficie zaopatrzone Skład: cukru, kawy, ryżu, rumu, herbaty, rodzynek, migdałów, daktyli, fig, owoców kandyzowanych, win krajowych i zagranicznych, porteru i marynat po najumiarkowańszych cenach.

Otrzymał świeży transport Bryndzy węgierskiej funt po 36 cent.

Zamówienia na prowincye uskutecznią najakuratniej.

1964-2-3

Filia Austriackiego

BANKU CENTRALNEGO

we Lwowie,

podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem 11^{go} Grudnia b. r. rozpoczyna czynności w lokalu pod N. 30, w kamienicy pana Saara na placu katedralnym.

Dyrekcya.

1941-3-3